

KATARZYNA MIĘSIAK-WÓJCIK

ur. 1981; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, współczesność
Słowa kluczowe	projekt Lublin. W kręgu żywiołów - woda, badania naukowe, pojezierze łączyńsko-włodawskie

Pisałam o Lejnie, to trochę zapomniane miejsce

Studiowałam w okresie, kiedy zmieniały się jeszcze profile studiów na UMCS-ie. Czyli były [studia] licencjackie, później znowu magisterskie, tak to się zmieniało wtedy. Ja akurat załapałam się na studia licencjackie, później magisterskie. Zawsze bardziej interesowała mnie geografia fizyczna, więc wiedziałam, że gdzieś w tym kierunku pójdę. Licencjat robiłam z czego innego, ale to było moje świadome działanie, bo chciałam zobaczyć jak to będzie, i kończyłam w Zakładzie Geologii. I geologia dalej mnie interesowała, natomiast już później, wiedząc z jakimi ludźmi przyjdzie mi pracować na studiach magisterskich i po namowie pana doktora Wojtka Szwaigiera, który był moim promotorem pracy licencjackiej, wybrałam właśnie Zakład Hydrologii, czyli zakład, w którym będę realizowała swoją pracę magisterską. Pisałam o Lejnie –to obecnie torfowisko, ale tak naprawdę zapomniane takie trochę miejsce, a kiedyś było to jedno z największych jezior na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim. Trzeba było tak naprawdę opisać wszystkie komponenty środowiska, czyli nie tylko te wodne. Żeby poznać wodę, trzeba było poznać też inne komponenty środowiska. Ale przede wszystkim to, co się stało z tym zbiornikiem. Ta praca nauczyła mnie bardzo dużo, bo nie tylko pracy związanej z takimi badaniami hydrologicznymi, ale także geologicznymi, przyrodniczymi w ogóle. Trzeba było także trochę poszperać w archiwach różnych, nawet do siedemnastego wieku, aby dowiedzieć się, co się stało z tym jednym z największych zbiorników naturalnych na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim. To była ciekawa historia, bo po prostu właściciel tych ziem stwierdził, że po co mu kolejne płytkie jezioro, jak może go osuszyć, spuścić z niego wodę. No i tak się zaczyna historia torfowiska. Oczywiście nie udało się spuścić całkowicie wody. Nie udało się zrobić łąk, bo jak spuścimy wodę z jakiegokolwiek jeziora, to tak naprawdę nigdy nie uda nam się całkowicie jej spuścić. Poza tym jeziora są zazwyczaj wypełnione osadami, to są osady takie półpłynne. A zatem spuścił wodę i zostało niewielkie jezioro, które z języka ukraińskiego nazywane było *kachirzu*, czyli u nas znaczy kałuża, więc dużo takich rzeczy też się nauczyłam, żeby odczytywać

nazwy własne, które często nadawane są przez mieszkańców okolicznych. To dużo mówi też o danym obiekcie, w tym przypadku akurat hydrograficznym. No i to mnie chyba zafascynowało, że nie tylko jeden aspekt badamy, tylko musimy rozpoznać tak naprawdę całe środowisko, różne jego komponenty, gdzieś tam zanurzyć się w różnych archiwach, porozmawiać z okolicznymi mieszkańcami, bo tak naprawdę o wiele więcej czasami dowiemy się różnych historii, których nie znajdziemy w żadnych artykułach. Czułam się trochę jak odkrywca zapomnianego. To odkrywanie czegoś, co zostało zapomniane, o czym się już nie mówi.

Data i miejsce nagrania	2019-06-19, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"